



tekst

**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

Rozwój i powszechność internetu – zdaniem niektórych – już niebawem sprawi, że tradycyjne wypożyczalnie zostaną zamknięte. By się przekonać, czy bibliotekarze pakują już walizki, odwiedziliśmy bibliotekę seminaryjną w Łowiczu (s. III). Diagnoza lekarska o raku niejednego osiłka zwała z nóg i postawiła cały świat na głowie. O tym, jak ważna jest wtedy pomoc osób, którym udało się tę nierówną walkę wygrać, a także o przywracaniu nadziei więcej na s. VI-VII.

krótko

Bogaci w młodość

Łowicz. Od 27 do 30 grudnia 2010 r. w Wyższym Seminarium Duchownym pod hasłem „Bogaci w młodość” odbyły się rekolekcje powołaniowe dla młodzieży męskiej ze szkół ponadgimnazjalnych. Wzięło w nich udział 17 chłopaków z różnych parafii diecezji. Był czas na osobistą modlitwę, Eucharystię, adorację Najświętszego Sakramentu, pracę w grupach, a także głębsze poznanie siebie. W programie znalazły się też projekcja filmu oraz wieczornica z kolędami przy żłóbku i rozmowy z klerykami i prowadzącymi rekolekcje.



Wdowy konsekrowane. Od lewej: Irena Puchała, Krystyna Stopczyńska i Jadwiga Zwolińska

Nowe powołania w Kościele łowickim

Erem i wdowie obrączki

W diecezji zaczynają pojawiać się indywidualne formy życia konsekrowanego. Ostatnio **trzy wdowy złożyły śluby**, a jeden z księży wieździe życie pustelnicze.

Przywykliśmy do prostego podziału Kościoła na duchownych i świeckich. Tymczasem od samego początku są w nim ci, którzy chcą poświęcić swoje życie w całości Panu Bogu, a jednocześnie nie widzą dla siebie miejsca w którymś z zakonów czy w kapłaństwie. Z grubsza wyróżniamy tu trzy grupy: wdowy konsekrowane, dziewice i pustelników.

Tego typu powołania pojawiły się ostatnio w diecezji łowickiej, co jest wielką łaską, gdyż oznacza zdecydowany wzrost w głąb. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w katedrze łowickiej odbyła się pierwsza w diecezji konsekracja wdów. Biskup Andrzej F. Dziuba przyjął do stanu wdowieństwa trzy kobiety: Jadwigę Zwolińską i Krystynę Stopczyńską z Główna oraz Irenę Puchałę z Mszczonowa. Cały obrzęd jest tak skonstruowany, że nie przekreśla wcześniejszego małżeństwa wdów jako czegoś gorszego. Kobiety raczej poprzez konsekrację wchodzi w głębszy związek z Chrystusem Oblubieńcem, zachowując w pamięci swojego małżonka. Biskup wręczył wdowom krzyże i brewiarze, a także poświęcił na nowo ich obrączki ślubne,

które odąd będą znakiem związku oblubieńczego z Chrystusem.

Z kolei we wtorek 28 grudnia została ustanowiona pierwsza w diecezji pustelnia Matki Bożej – Brama Nieba. Położona w Miasteczku Krwi Chrystusa w Rawie Mazowieckiej, jest zamieszkała przez ks. Leszka Niewiadomskiego, który od kilku już lat prowadzi życie pustelnicze w duchu św. Brunona, założyciela kartuzów. Biskup Andrzej F. Dziuba, ordynariusz łowicki, poświęcił erem i ustanowił w nim kaplicę z Najświętszym Sakramentem pod wezwaniem św. Brunona.

Patrząc na spadającą dramatycznie liczbę powołań do kapłaństwa w diecezji, nierzadko pojawiało się pytanie, czy nasza ziemia jest duchową pustynią. Nowe formy życia konsekrowanego dają nadzieję, że Pan Bóg działa i wśród nas. **Ks. Piotr Karpiński**

Betlejem w Klasyku

SKIERNIEWICE. Wzorem lat ubiegłych, ostatniego dnia przed przerwą świąteczną, w Zespole Szkół im. ks. Stanisława Konarskiego uczniowie, nauczyciele, rodzice, a także bp Józef Zawitkowski wysłuchali koncertu kolęd w wykonaniu szkolnego chóru i obejrżeli przedstawienie jasełkowe, które w tym roku

przygotowali uczniowie szkoły podstawowej. Mali aktorzy wcieli się nie tylko w role Świętej Rodziny, pasterzy i aniołów, ale także diabłów, ukazując walkę dobra ze złem. Po przedstawieniu wszyscy zebrani połamali się opłatkiem i złożyli sobie życzenia świąteczno-noworoczne.

an



ANDRZEJ GRZELAK

W przedstawieniu jasełkowym, przygotowanym przez uczniów szkoły podstawowej, obok Świętej Rodziny i aniołów, kilku uczniów zagrało rolę przebiegłych diabłów

„Koderki” docenione

ŁOWICZ. Dziecięco-Młodzieżowy Zespół Ludowy „Koderki” wygrał eliminacje wojewódzkie do 17. edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek Będzin 2010 i decyzją jury 7 i 8 stycznia zaprezentuje się w finale. W eliminacjach startowało 50 różnych podmiotów muzycznych (do drugiego etapu przeszły 4). Warto dodać, że OFKiP jest jednym z największych festiwa-

li kolęd w Polsce, który debiutował jako impreza regionalna. Obecnie eliminacje do konkursu odbywają się w 33 miastach na terenie całego kraju, a także w Równem na Ukrainie. Łowickie „Koderki”, z programem kolęd i pastorałek, w najbliższym czasie wystąpią w Niegowie k. Warszawy i w Łowiczu. Podczas koncertów promować będą swoją nową płytę.

wb



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Od wielu lat „Koderki” można podziwiać nie tylko w łowiczu, ale także na wielu estradach w całej Polsce

Przysięga i całusy



MAGCIEJ KACZOR

W Niedzielę Świętej Rodziny 11 małżeństw świętowało swój okrągły jubileusz

SKIERNIEWICE. W Niedzielę Świętej Rodziny w parafii Miłosierdzia Bożego na Zadębiu podczas uroczystej Mszy, której przewodniczył proboszcz ks. Jan Rawa, obecni na Mszy św. małżonkowie odnowili swoje przyrzeczenia małżeńskie. W Eucharystii uczestniczyło też 11 małżeństw, które w roku 2010 obchodziły okrągłą rocznicę ślubu. – Od lat w naszej parafii w Niedzielę Świętej Rodzi-

ny świętujemy okrągłe rocznice małżeńskie. Poza odnowieniem przysięgi, nad jubilatami odmawiana jest też specjalna modlitwa – wyjaśnia ks. proboszcz. Na pamiątkę tego wydarzenia wszystkie jubileuszowe pary otrzymały dyplomy i pamiątki. Jak przystało na porządny ślub, po odnowieniu przysięgi małżonkowie obdarowali się ciepłymi uściskami i całusami.

as

Kolędy przy żywej szopce

KUTNO. Kilka tysięcy mieszkańców wzięło udział w kutnowskim kolędowaniu, które odbywało się przed ratuszem, opodal którego stanęła żywa szopka. Śpiewanie kolęd rozpoczęło się od występu finałowego uczestników Kutnowskiego Festiwalu Kolęd, Pastorałek i Piosenek Świąteczno-Noworocznych. – Dawno nie przeżyłam czegoś podobnego – mówiła pani Małgorzata z Kutna. – Ludzie, których czasem spotykam na ulicy, stali obok mnie i wspólnie śpiewaliśmy kolędy. Niesamowite wrażenie robiła też ogromna liczba Mikołajów. W czerwonej czapce wystąpili urzędnicy, z prezydentem na czele, a także księża – opowiada pani Małgorzata. Imprezę uświetnił koncert kolęd w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Kutnowskiej oraz Chóru „Speranza” Regionalnego Towarzystwa Muzycznego. Ogromnym powodzeniem cieszyła się żywa szopka bożonarodzeniowa, do której ustawiła się długa kolejka mieszkańców.

np



ARCHIWUM UM KUTNO

Tłumy mieszkańców oczarowały znakomite występy dzieci i młodzieży z Kutna

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@gosciedziny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a

REDAGUJA: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

krótko

Mazowiecka zostaje**RAWA MAZOWIECKA.**

Pojawiły się informacje, że miasto chce zmienić swoją nazwę, to znaczy odciąć jej drugi człon. O samej „Rawie” mówił na antenie jednej z rozgłośni Sławomir Stefaniak, radny miejski i sekretarz powiatu rawskiego. Przypomniał, że do lat 20. XX wieku Rawa była tylko Rawą, a człon „Mazowiecka” dodano później. Po tych newsach Urząd Miejski w Rawie Mazowieckiej poinformował, że nazwa miasta nie zostanie zmieniona, zaś „Rawa” będzie używana wyłącznie do celów promocyjnych.

Supernowość

ŁÓDŹ. W szpitalu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji przekazany został do użytku nowoczesny tomograf komputerowy (PET), który pozwala wykryć ogniska choroby nowotworowej. Jest także bardzo przydatny w neurologii i kardiologii. Tomograf to światowa nowość, gdyż ta wersja PET trafia do sprzedaży dopiero w październiku 2010 roku. Dzięki nowemu urządzeniu pacjenci z łodzi i okolic nie będą musieli jeździć do Warszawy, Bydgoszczy i Kielc, żeby skorzystać z badań.

A może ekologia?

ZDUŃSKA DĄBROWA. Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego odwiedzili w grudniu przedstawiciele Agencji Rynku Rolnego z łodzi. Była to zapowiedź cyklicznych spotkań, podczas których ARR przeprowadzi szkolenia poświęcone między innymi polityce rolnej UE. Wśród młodzieży będzie także promowana produkcja żywności ekologicznej.

Biblioteka Seminaryjna w Łowiczu skończyła 15 lat**Ręce zamiast skanera**

MARCIN WÓJCIK

Ks. Tomasz Wójcik zajmuje się księgozbiorem od 2002 roku. Obecnie jest również wikariuszem w parafii św. Maksymiliana Kolbego w Głowniu

Powstała głównie na potrzeby kleryków i księży. Często korzystali z niej także studenci istniejącego obok seminarium Kolegium Katechetycznego.

Literatura współczesna robi historyczny krok i przechodzi powoli na cyfrowy czytelnik. Świetlana przyszłość czeka także e-biblioteki, co będzie równoznaczne z coraz mniejszym zainteresowaniem bibliotekami w tradycyjnej wersji. Czy na pewno?

Od teologii po newsy

W niektórych salach Biblioteki Seminaryjnej w Łowiczu można się poczuć jak w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej: mechanicznie odsuwane i zasuwane regały, dobrze oznaczone archiwum, wszędzie ład i porządek. Biblioteka posiada 40 tys. książek wydanych po 1800 roku. Na co dzień dobytek tym zawiaduje bibliotekarz ks. Tomasz Wójcik, a dyrektorem jest ks. Stanisław Poniatowski. Część książek przepisują w testamentie księży z diecezji łowickiej, ale są też nowości, które biblioteka na bieżąco

gromadzi. Najwięcej tytułów dotyczy teologii i filozofii.

Przy ul. Seminaryjnej oprócz książek jest także bogaty zbiór czasopism: dzienniki, tygodniki, miesięczniki, kwartalniki... W sumie 1200 tytułów. Można odszukać wydanie „Gościa Niedzielnego” z XX wieku, a także miesięcznik „Press” albo „Rzeczpospolitą”. Nie brakuje tytułów regionalnych: „Nowy Łowiczanie”, „Głos Skierniewic i Okolic”, „Express Sochaczewski”. Są też gazety, których się już nie wydaje.

Dla kogo?

Biblioteka Seminaryjna powstała głównie z myślą o klerykach i księżach. Korzystali z niej także studenci istniejącego obok seminarium Kolegium Katechetycznego. Dzisiaj nie ma już kolegium, a liczba kleryków jest wielokrotnie mniejsza niż jeszcze pod koniec lat 90. ubiegłego wieku. Również Mazowiecka Wyższa Szkoła Humanistyczno-Pedagogiczna w Łowiczu nie przyciąga takiej rzeszy studentów jak jeszcze kilka lat temu. To wszystko musiało się odbić na zainteresowaniu biblioteką o dość monotematycznych zasobach.

– Są takie dni, a nawet tygodnie, kiedy nikt do nas nie przyjdzie – mówi ks. Tomasz Wójcik. Kapłan nie załamuje jednak rąk, bo udostępnianie książek

nie jest jedyną rolą biblioteki. Ma ona jeszcze za zadanie gromadzić i przechowywać. Książka zawsze będzie miała swoją wartość, jest trochę jak wino – im starsza, tym cenniejsza.

Bibliotekarz z licencją

Ksiądz Tomasz Wójcik jeszcze jako kleryk przychodził do biblioteki i pomagał przy archiwizacji zbiorów. Zawsze imponował mu kontakt z wiedzą zapisaną na kartach papieru. Żeby jeszcze lepiej poznać świat książek, już po święceniach kapłańskich ukończył studia podyplomowe z bibliotekarstwa na Uniwersytecie Warszawskim. Uczestniczył także w kilkudniowych zjazdach, organizowanych raz w roku przez Federację Bibliotek Kościelnych „Fides”, do której należy łowicka placówka.

Jak chronić papierowe książki przed niszczącym wpływem czasu? Ksiądz Wójcik mówi, że należałoby je skopiować za pomocą specjalistycznego skanera. Problem w tym, że urządzenie to kosztuje tyle, co samochód z górnej półki. Dlatego na razie bibliotekarz będzie musiał własnymi rękami chronić każdy tytuł. Dzięki temu ocali nie tylko książki, ale i ten specyficzny biblioteczny świat, który istnieje między regałami.

Marcin Wójcik



Dla Elżbiety Muszyńskiej (w środku) praca z dziećmi jest prawdziwą pasją



Wyciągnąć ciocię

JUBILEUSZ ŚWIETLICY. Maciek, Weronika, Julka i Kacper każdego dnia prosto po szkole przybiegają do świetlicy Przymierza Rodzin. Odrabiają lekcje, bawią się, oddają pasjom i odpoczywają. Ostatnio **widziano ich w roli aniołów, pasterzy i królów...**

tekst

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

anapiorkowska@goscniedzielny.pl

Każdego dnia, już od wczesnych godzin popołudniowych, barak, który w latach wyżu demograficznego był „małą szkołą”, zapelnia się gromadą dzieci i młodzieży. Wchodzący już w drzwiach krzyczą radosne: „Dzień dobry, ciociu!”. I – co najważniejsze – ich powitanie nigdy nie zostaje bez odzewu. W świetlicy czekają na nich wychowawcy i wolontariusze, którzy już na progu zasypują ich pytaniami o to, jak było w szkole, czy dużo mają zadane i czy wszystko dobrze poszło. Nic więc dziwnego, że niektórzy, mówiąc o świetlicy, nazywają ją drugim domem. I wcale nie chodzi tylko o dzieci.

Klucze i spadkowy stół

Początki świetlicy Przymierza Rodzin im. bł. Edmunda Bojanowskiego w Rawie Mazowieckiej i całą 10-letnią historię od podstawki zna jej kierownik Elżbieta Muszyńska. To ona ma na głowie całą papierkową robotę, finanse, ale przede wszystkim troskę o to, by świetlica pomagała rodzicom w wychowaniu dzieci w duchu nauki Kościoła tak, aby wyrosły na świadomych chrześcijan i zaangażowanych, odpowiedzial-

nych obywateli. Dlatego w programie zajęć istotne miejsce odgrywa – obok pracy i zabawy – modlitwa.

Sam wystrój świetlicy zdradza jej charakter. Każdy okres liturgiczny jest wyraźnie podkreślony. W czasie Bożego Narodzenia obok choinek jest szopka, a podczas warsztatów muzycznych słychać coraz to nowe koledy. W Wielkim Poście rozbrzmiewają pieśni pasyjne i odbywa się wspólna Droga Krzyżowa, podczas której panuje taka cisza, o jakiej w zwykłe dni można tylko pomarzyć.

W ciągu 10 lat działalności przez świetlicę przewinęło się wielu wychowanków, wychowawców i rodziców, którzy wpływali na jej rozwój i kształt. – W sylwestra 2000 roku dostaliśmy klucze od pierwszego lokalu przy ul. Tomaszowskiej i dwa dni później rozpoczęliśmy pracę z 17 dzieci. Po poprzednich lokatorach zostały nam stół i telewizor. Przy tym stole wszystko się działo: dzieci odrabiały lekcje, jadły, tworzyły pierwsze prace. Telewizor był mniej wygodnym spadkiem, bo odciążał od rozmów i spotkań. Wraz z poznawaniem dzieci i rodziców robiliśmy koniecz-

ny remont – wspomina E. Muszyńska.

Po sukcesie, jakim okazał się prowadzony przez świetlicę w latach 2003–2004 program „Młodzi – Młodym”, w ramach którego – poza warsztatami – zdolniejsi uczniowie pomagali swoim rówieśnikom w odrabianiu lekcji, władze miasta postanowiły wyremontować obecny budynek świetlicy. – To było istne szaleństwo. Zarówno z naszej strony, bo do programu zgłosiło się 112 uczniów, jak i ze strony miasta, które w zawrotnym tempie oddało nam do dyspozycji nowy, duży lokal – mówi E. Muszyńska.

Od lat ze świetlicą związanych jest wiele osób. Jedni dbają o to, by dzieci nie były głodne i każdego dnia dostarczają im chleb, bo – jak twierdzą – jest to miejsce, w którym szanuje się ten Boży dar; inni – tak, jak ks. prałat Mieczysław Iwanicki – troszczą się o wzrost duchowy najmłodszych. Nie brakuje też sponsorów, którzy finansują wyjazdy wakacyjne. W chwilach trudności czy kłopotów świetlica może liczyć zawsze na pomoc prezes Izabeli Dzieduszyckiej i całego Zarządu Stowarzyszenia „Przymierze Rodzin”, który jest organem prowadzącym.



Przez 10 lat rawscy Przymierzacy zawsze mogą liczyć na pomoc ks. prałata Iwanickiego i Izabeli Dzieuduszyckiej (trzecia od lewej)



W świetlicy, poza odrabianiem lekcji, można czasem pomieszać w garach

spod papierów

Kuźnia cierpliwości

W obecnej świetlicy w ciągu roku przebywa średnio od 45 do 55 dzieci. Poza zajęciami ogólnorozwojowymi, odbywają się tu m.in. warsztaty muzyczne, plastyczne, techniczne. Jeden z wychowawców Damian Gała w ostatnim czasie uczył, jak wykonać profesjonalny karmnik dla ptaków, ale – jak żartuje kierownik – najwięcej nauczyli się wolontariusze. – Nie było tak źle – zaprzecza Damian.

Przez cały rok w świetlicy pracuje trzech wychowawców, pedagog, psycholog i grupa 30 wolontariuszy, którzy nie tylko pomagają w odrabianiu lekcji, ale także przy organizowaniu przeróżnych imprez, dekorowaniu sal. Świetlica organizuje także wyjazdy wakacyjne i spotkania z ciekawymi ludźmi. O swoich doświadczeniach w NASA opowiadała Małgorzata Sutowicz, a Karol Spansa, mułmanin, który przyjął chrzest, dzielił się swoim doświadczeniem wiary, zaś Japonka Eiko Tomaru przeprowadziła ekspresowy kurs origami i opowiedziała o Kraju Kwitnącej Wiśni. – Do dziś pamiętam, jak maluchy bacznie się jej przyglądały, jak jej słuchały,

a nawet chciały dotknąć – śmieje się E. Muszyńska.

Rawska świetlica jest miejscem szczególnym nie tylko dla wychowanków, ale także dla kadry. – Przez te 10 lat wiele osób tu pracowało. Większość z nich po kilku latach przeszła do szkół i przedszkoli, gdzie ma łatwiejsze warunki pracy (choćby zatrudnienie w oparciu o Kartę Nauczyciela), ale – co ważne – nie straciliśmy z nami kontaktu – zaznacza Muszyńska.

– To było wyjątkowe miejsce pracy – przyznaje Katarzyna Korbus. – Do dziś pamiętam emocje i życzliwość, które tam panowały. Niesamowite były modlitwy, święta. Odejście nie było łatwą decyzją. Świetlica to miejsce, przez które powinien przejść każdy nauczyciel, bo tam łatwiej jest zrozumieć i poznać ucznia i jego trudności – podkreśla.

Podobnego zdania jest Katarzyna Dawidowicz. – Tu nauczyłam się, jak budować indywidualny kontakt z dzieckiem. Zaraziłam się też ich spontanicznością i radością. Jest to miejsce, w którym nawet, gdy niewiele się robi, otrzymuje się dużo wdzięczności. I to mobilizuje.

Jak zgodnie podkreślają wszyscy wychowawcy, świetlica dla większości z nich jest miejscem

formacji, wzrostu, ale także szkołą cierpliwości i miłości. Kto wie, może dlatego mówią o niej jak o swojej rodzinie.

Balsam i magiczne słowa

W świetlicy szczególne miejsce mają także rodzice, którzy zapraszani są na wszelkie uroczystości, wyjazdy i spotkania. – Chcąc pomóc dziecku, konieczny jest kontakt z jego rodziną, stąd rodzi się potrzeba wspólnego przeżywania świąt, pielgrzymek, wyjazdów do teatru czy zwykłych spotkań przy herbacie. Rodzice nie są bierni. Pomagają w prowadzeniu placówki. Robią drobne remonty, angażują się w generalne sprzątnięcie czy organizację uroczystości – podkreśla Elżbieta Muszyńska.

– A jak tu się nie angażować, gdy widzi się tyle serca, życzliwości i pomocy wobec naszych pociech? – wtrąca Ewa Widerka, mama byłej wychowanki. – Ciągle tam zaglądam, pomimo że moja córka już do świetlicy nie przychodzi. Związałam się z tym miejscem i z tymi ludźmi. Ciągnie mnie do tej atmosfery, przeżyć, rozmów. Przychodząc, zawsze wiem, za co się trzeba złapać. Pomagam w sprzątnięciu, pokręcę

się po kuchni, czasem coś ogarnę – wyjaśnia pani Ewa.

– Jesteśmy stowarzyszeniem katolickim, dlatego stawiamy na budowanie na Panu Bogu – wyjaśnia Elżbieta Muszyńska. – Tu ważne są wartości, zwykła życzliwość ludzka i wzajemne dostrzeganie swoich potrzeb. Dzieci świetnie to czują i rozumieją. Niejeden raz, gdy tonęłam w papierach, przygotowując jakieś ważne sprawozdanie, pukały do mego pokoju i podawały mi kartkę z pięknym rysunkiem, z laurką czy jakimś zapisanym zdaniem, mówiąc: „Ciociu, to dla ciebie”. Wtedy zmieniały ważność rzeczy. Natychmiast papiery przestawały być wartościowe. Wzruszające są też wspólne modlitwy, w których polecają swoich bliskich, chorych, a także proszą o szczęśliwy poród dla jakiejś wychowawczyni czy zdanie matury dla wolontariuszy. Ostatnio, podczas pogrzebu mego taty, ich obecność i spojrzenia były dla mnie balsamem łagodzącym ból – wyznaje E. Muszyńska.

Słuchając opowieści wychowawców, sponsorów i rodziców, patrząc na roześmiane buzie dzieci, trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to miejsce wyjątkowe.

Fachowcy od zma

WALKA Z CHOROBA.

W przypadku Sandry z Łodzi było tak:

– **Ma pani raka i najwyżej 3 miesiące życia** – oznajmił chłodno lekarz.

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCİK

mwojcik@goscniedelny.pl

Miejscem spotkań grupy terapeutycznej dla osób dotkniętych chorobą nowotworową był lokal w kamienicy przy ul. Kilińskiego 46 w Łodzi. Stare i ponure mury, wysokie sufity, prawie 100-letni parkiet, koza grzewcza, podwórko typu studnia... W tym prozaicznym świecie chorzy przeżywali nieprozaiczne przemiany.

Wyjść z dołka

Barbara Fibich-Ekiel odwiedza w szpitalach kobiety, które dopiero co usłyszały, że mają nowotwór piersi. 13 lat temu sama dowiedziała się, że ma raka. Po takiej diagnozie każdemu świat by się zawalił, tym bardziej żywiołowej nauczycielce wuefu. Barbara musiała się nieźle nagimnastykować, żeby wyjść z dołka, wstać rano

z łóżka, ubrać się, zrobić obiad, no i jeszcze... wyjść za mąż.

Andrzej Wojciechowski, co prawda, nie ma nowotworu, ale jego choroba jest równie niebezpieczna. Jako złota rączka od urządzeń chłodniczych musiał zrezygnować z chodzenia po wysokościach i skupić się na nizinach. Może tylko naprawiać lodówki, które stoją w kuchni czy w sklepie. Wysokości to dla Andrzeja świat zakazany. Podobnie prowadzenie samochodu.

Zarówno Barbara, jak i Andrzej mówią, że ich największym wrogiem nie była choroba, tylko rozpacz i bezradność. Z jednym i drugim pomaga walczyć grupa terapeutyczna.

Świątečko w tunelu

Pod koniec grudnia 2010 r. Stowarzyszenie

„Edukacja i Wychowanie” przeprowadziło ostatnie spotkanie terapeutyczne dla osób chorych na nowotwór i ich rodzin. Projekt pod nazwą „Kiedy życie boli” współfinansował Zarząd Województwa Łódzkiego. Chorzy podczas zajęć, nie rezygnując z leczenia farmakologicznego, uczyli się technik radzenia sobie z bólem fizycznym i emocjonalnym, pokonywali lęk, depresję, poczucie bezradności i beznadziei. Spotkania odbywały się co tydzień od sierpnia i regularnie uczestniczyło w nich 11 osób. Prowadził je prezes stowarzyszenia Sławomir Grzegorek. Zajmuje się on głównie profilaktyką uzależnień, jest koordynatorem i realizatorem około 3 tys. programów. Warto wspomnieć, że na swoich koncie ma pracę z młodzieżą uzależnioną podczas Festiwalu Muzyki Rockowej w Jarocinie i na Przystan-

Barbara Fibich-Ekiel i Andrzej Wojciechowski w lokalu przy ul. Kilińskiego 46, gdzie odbywały się zajęcia terapeutyczne



rtwychwstań



Sławomir Grzegorek na konferencji prasowej podkreślał, jak wielką rolę w życiu chorych odegrał projekt „Kiedy życie boli”
OBOK: Psycholog Ewa Cwalina jest członkinią Polskiego Towarzystwa Badań nad Stresem Traumatycznym

ku Woodstock w Kostrzynie nad Odrą.

Oprócz Grzegorka grupę prowadziła Ewa Cwalina, certyfikowana psychoterapeuta, autorka i realizatorka warsztatów i szkoleń z zakresu profilaktyki zdrowia psychicznego.

To stres zabija

S. Grzegorek i E. Cwalina próbowali uświadomić chorym oraz ich rodzinom, że to stres sprawia, że ludzie stają się słabsi i podatni



na choroby. Wskazywali również na jego negatywną rolę w leczeniu nowotworów, co zostało udowodnione naukowo. Tyle teorii. A w praktyce zbyt często chory, który dowiaduje się, że ma raka, pozostawiony jest samemu sobie; stres staje się codziennością, pacjenta dopada depresja, organizm – zamiast walczyć – poddaje się, a przecież siła woli w leczeniu odgrywa istotną rolę.

Ci, którzy przychodzili na ul. Kilińskiego 46, walczyli właśnie o siłę woli, o pozytywne myślenie. Prezes Grzegorek przywołuje historię Sandry (imię zmienione), której lekarz obwieścił, że ma raka płuc i nie żyje dłużej niż 3 miesiące. Sandra zrozumiała, że w związku z tym nie pozostaje jej nic innego, jak tylko położyć się do łóżka i czekać na pewną śmierć. Na szczęście chwilę później posta-

nowiła walczyć: z chorobą, bez nadzieją i słowami medyka. Z pomocą rodziny przyjeżdżała na spotkanie grupy terapeutycznej, nawet wtedy, kiedy każdy krok wiele ją kosztował.

Sandra przekroczyła magiczne 3 miesiące i czuje się lepiej. Takich „zmartwychwstań” było więcej, jak choćby w życiu uczestniczki, która wyznała podczas jednego ze spotkań, że myślała o eutanazji i szukała w Łodzi gabinetu, który jej pomoże przerwać koszmar.

Pracy jest sporo

Kiedy w środę 22 grudnia Stowarzyszenie „Edukacja i Wychowanie” zorganizowało konferencję prasową na temat sukcesów grupy terapeutycznej, przyszły tylko dwie osoby uczestniczące w projekcie. Większość bała się, że skoro konferencja

prasowa, to będzie telewizja, a sąsiedzi nie wiedzą o chorobie i nie mogą się o niej dowiedzieć z telewizji, bo to temat tabu.

Jak widać, przydałyby się kolejne zajęcia. W tej sprawie został wystosowany apel do Zarządu Województwa Łódzkiego, który może przyznać dofinansowanie. ■

■ R E K L A M A ■

NOVUM travel
 89-410 Włocławek, ul. Pocztowa 25
 tel./fax 52 389 98 90, tel. 52 524 00 02
 tel. kom. 502 688 980

Pielgrzymki - cała Europa oraz Bliski Wschód i Meksyk	
→ Ziemia Święta:	2-8.03
→ Rzym, S.G. Rotondo:	21-27.03
Lwów i Kresy:	29.04-3.05
Sanktuaria Europy:	9-18.05
Katyn - Moskwa:	10-15.05
Paryż:	16-25.05
Wynajem luksusowych autokarów	
Włochy:	12-20.06, 29.06-9.07
Fatima - Lourdes:	27.06-11.07
Włochy - Hiszpania:	12-23.07
Grecja:	25.07-5.08
→ Grecja:	27.07-4.08, 15-26.09
Sanktuaria Francji:	25.07-4.08
→ Meksyk:	15-28.11
Zrealizujemy każde życzenie w zakresie dowolnych programów oraz świadczeń. ZAPEWNIAMY ATRAKCYJNE WARUNKI WSPÓŁPRACY. Zapraszamy grupy zorganizowane z parafii i osoby indywidualne. Gwarantujemy profesjonalizm, fachową i pewną obsługę oraz niezapomniane wrażenia!	
Światowe Dni Młodzieży - Madryt: różne wersje programów	
e-mail: novumtravel@op.pl, www.novumtravel.pl	

■ R E K L A M A ■

103,5 FM łowicz/sochoczew 93,8 FM Kutno 94,7 FM Rawa Maz. 96,7 FM Skierniewice 98,1 FM Mszczonów/Żyrardów

radio Victoria www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa **Victoria**



ZDJEŃCA AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Nasi wielcy

Karol od wrotków mcholubnych

Filmowanie przyrody

było jego życiową pasją. O mały włos, dzięki rozgłosowi, jaki zyskała jego wytwórnia, Żyrardów nie zmienił nazwy.

Poznanie zjawisk przyrodniczych od lat pasjonuje nie tylko biologów i zoologów, którzy zawodowo interesują się światem roślin i zwierząt, ale także widzów, którzy po serialach, dyskusjach politycznych i wydarzeniach sportowych z przyjemnością oglądają, jak na ich oczach z jaja wykluwają się ptaki, z pączków rozwijają kwiaty czy jak pracuje serce zwierząt. Pionierem polskiego filmu naukowego i twórcą ponad 60 filmów przyrodniczych, które zdobywały najwyższe nagrody na festiwalach w kraju i za granicą, był żyrardowianin Karol Marczak.

Wynalazca i filmowiec

Karol Marczak urodził się 1 listopada 1902 r. w rodzinie robotniczej. Już jako 14-letni chłopiec zaczął interesować się fotografią. Jednak nie ona zdominowała jego życie. Prawdziwą pasją stała się kinematografia. Zanim zasłynął jako twórca wyjątkowych i nowatorskich filmów, w 1923 r. opatentował swój pierwszy wynalazek – optyczny zapis dźwięku na taśmie filmowej.

W 1927 r. ożenił się z Martą Tomaszewską, z którą rok po ślubie wyjechał do Francji. Tam, poza pracą, rozpoczął studia politechniczne i filmowe. Wtedy też zaczął interesować się filmem kukielkowym. Po powrocie do Polski, co nastąpiło w 1932 roku, w rodzinnym Żyrardowie założył swoje pierwsze studio filmowe, które składało się z jednego pokoju i altanki. Mając zaledwie kilka reflektorów, kamerę i przewijarkę, nakręcił pierwszy i jedyny film kukielkowy „Kwiat paproci”.

Nieznane są motywy podjęcia przez Marczaka tematyki przyrodniczej. Wybór ten zaowocował 13 filmami, które zrealizował wraz ze swoją żoną w latach 1936–1939. Pierwszy z nich nosił tytuł „Migawki przyrodnicze”, kolejne to m.in.: „Dziwy przyrody” (za który otrzymał pierwsze nagrody), „Drapieżnicy”, „W świecie kwiatów”, „Mięczaki”, „Jedwab”, „Życie motyla”.



ARCHIWUM MUZEUM MAZOWSZA ZACHODNIEGO W ŻYRARDOWIE

Karol Marczak, żyrardowianin, był nestorem polskiego filmu oświatowego
POWYŻEJ:
Filmował zwierzęta, rośliny, grzyby



We wszystkich filmach Marczakowie pokazywali fascynujące obrazy przyrody, do tej pory niefilmowane. Utrwalali najważniejsze etapy życia, takie jak rozmnażanie czy walka o przetrwanie. Niestety, nie zachowały się żadne kopie filmów z tamtego okresu. Istnieją jedynie zapisy o przyznawanych nagrodach i wyróżnieniach, zdobytych w Wenecji i Lwowie. Okres wojenny przerwał pracę filmową.

Dzięki pomocy władz miasta, w styczniu 1945 r. Marczakowie wznowili działalność. Rok później oficjalnie powołano Wytwórnę Filmów Przyrodniczych w Żyrardowie, podległą Instytutowi Filmowemu w Łodzi. Zajmowała ona plac wielkości 6 hektarów, na którym stał dom z laboratoriami, akwariem, terrarium oraz urządzeniami pozwalającymi wykonać nawet mikrofilmy. Na jej terenie znajdowały się także cieplarnia, ogród, stawy, sztuczne pagórki, pieczary.

Dalej niż oko badacza

Własna wytwórnia pozwoliła Marczakom realizować materiały, które stały się fenomenem na skalę światową. W 1947 r. Marczak nakręcił trzy filmy: „Motyle”, „Mięczaki” i „Wrotki mcholub-

ne”. Ten ostatni zrealizował przy użyciu samodzielnie skonstruowanej aparatury o nazwie „gilotyna”. Obraz uzyskał bardzo wiele nagród i stał się wzorem filmu naukowego. W tym okresie żyrardowska wytwórnia, którą odwiedzało bardzo wiele osób, była tak popularna, że pojawiały się głosy, by Żyrardów przekształcić w Marczakowo. Wtedy też powstają wzorcowe filmy „Grzyby” i „Pantofelek”, które otrzymują nagrody międzynarodowe.

W 1950 roku Marczakowie przenoszą się do Łodzi, gdzie Karol Marczak obejmuje etat w nowo powstałej Wytwórni Filmów Oświatowych. Jego działalność zawodową przerywają represje okresu stalinowskiego. Traci pracę, a nawet zostaje aresztowany. Sytuacja wraca do normalności w roku 1956. To najbardziej płodny okres w życiu Karola Marczaka. Do 1977 r. powstają 44 filmy, w tym tak znane jak: „Ryby labiryntowe”, „Modliszka” czy „Praca serca zarodka troci”, który należy do jednego z najbardziej uhonorowanych filmów wytwórni.

Benedykt Halicz, dziekan Wydziału Biologii i Nauki o Ziemi na Uniwersytecie Łódzkim, w wywiadzie udzielonym w 1966 r. podkreślał: „W dorobku twórczym Marczaka uderza ogromna rozpiętość tematów – od botanicznych, przez zoologiczne, aż do trudnych spraw zoopsychologii. (...) Druga cecha filmów Marczaka to ich ogromna śmiałość. Polega ona na podejmowaniu i przybliżaniu zagadnień bardzo trudnych. To nie jest wcale popularyzacja spraw znanych, jest to wnikanie kamery tam, gdzie niekiedy nie dociera oko badacza”.

Karol Marczak zmarł 20 lipca 1977 r. w Łodzi.